

Jordania rozwiązała Bractwo Muzułmańskie

23 lipca 2020

Najwyższy organ sądowy w Jordanii rozwiązał krajowe oddziały Bractwa Muzułmańskiego, międzynarodowego ruchu islamistycznego, stwierdzając, że grupa „nie skorygowała swojego statusu prawnego”.

Przez wiele lat polityczne ramię ruchu Bractwa Muzułmańskiego było tolerowane przez Amman, ale po roku 2014 partia utraciła legalność w ramach nowego prawa, które zakazywało aktywności politycznej ugrupowaniom religijnym. Rok później rząd autoryzował Stowarzyszenie Bractwa Muzułmańskiego, by w 2016 zamknąć jego główną siedzibę i regionalne biura. Bractwo Muzułmańskie skierowało sprawę do sądu i w środę w ubiegłym tygodniu zapadł ostateczny i nieodwoływalny wyrok sądu kasacyjnego rozwiązujący organizację.

Nie oznacza to jednak, że w Jordanii islamiści nie mają swojej reprezentacji politycznej. Zbliżona ideowo do Bractwa partia Islamski Front Działania (IAF) ma 15 miejsc (ponad 10%) w ramach parlamentarnej opozycji. Co więcej, IAF utrzymuje silne związki z Hamasem, który jest zakazany w Jordanii od ponad dwóch dekad.

Bractwo Muzułmańskie w Jordanii liczy 10 tysięcy członków i jest jedną z najstarszych organizacji Bractwa na Bliskim Wschodzie, założoną już w roku 1945. Radykalne frakcje tej organizacji obiecują, że przekształcą Jordanię w muzułmański kalifat.

Islamiści, którzy po Arabskiej Wiośnie stawali się coraz ważniejszą siłą, obecnie znajdują się w odwrocie. Różne organizacje ruchu islamistycznego, także działające w Europie i Stanach Zjednoczonych, są uznane za terrorystyczne w ZEA, Arabii Saudyjskiej czy Egipcie. Islamiści postrzegani są przez

te kraje jako potencjalny czynnik destabilizujący.

Ostre reakcje władz wobec ruchów islamistycznych mają też związek ze zmniejszaniem się przychodów z ropy naftowej, które gwarantowały do tej pory stabilność krajom arabskim. Grzegorz Lindenberg przewiduje, że osłabienie gospodarcze będzie przekładać się na większą aktywność ruchów oddolnych, takich właśnie jak islamiści.

Ujawnia się konflikt między państwami, gdzie władzę sprawują dyktatury i monarchie, a grupą krajów promujących rządy opanowane przez islamistów i tworzoną przez nich coraz bardziej fasadową demokrację, jak ma to miejsce w Turcji. Zwłaszcza widać to w konfliktach międzynarodowych, gdzie Arabia Saudyjska, Emiraty i Egipt konfrontują się z Turcją i Katarą, na przykład w Libii czy Somalii. Turcja, rządzona przez islamistyczną Partię Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP), w tych miejscach wspiera ugrupowania o podobnej ideologicznej proveniencji.

Pochodząca również z tego islamistycznego nurtu, choć bardziej umiarkowana, tunezyjska partia Ennahda, będąca do niedawna w rządowej koalicji, wycofała właśnie swoje poparcie dla rządu. Poza korupcyjnym skandalem w kręgach rządu, powodem był spór o postawę Tunezji wobec jednej ze stron konfliktu libijskiego – zdominowanego przez islamistów Rządu Jedności Narodowej, GNA.

Ennahda, podobnie jak Turcja, jest po stronie uznawanego przez wspólnotę międzynarodową rządu. Te działania powodują, że część polityków tunezyjskich rozważa opcję wnioskowania o zakaz funkcjonowania Bractwa Muzułmańskiego, który bezpośrednio dotknąłby islamistyczną partię.

W Polsce do nurtu organizacji islamistycznych, które zostały zakazane przez kraje Zatoki Perskiej, należy Liga Muzułmańska w RP, poprzez swoje powiązania, na przykład z Federacją Islamskich Organizacji w Europie (FIOE).

Autorstwo: (jw)

Źródła: Ahram.org.eg, InvestigativeProject.org,
TheNational.ae, Uwidata.com, CounterExtremism.com
Źródło: Euroislam.pl